

Od autora: Zawsze chciałam coś napisać. Na dzień dzisiejszy nie wiem co to będzie -opowiadanie, kryminał czy romans. W każdym razie jestem świeżakiem w tych sprawach.

Było to latem, obudziłam się jak zwykle pierwsza, zeszłam na dół, zaparzyłam nam kawę i usiadłam przy kuchennym blacie. Głowę miałam ciężką od tego snu, za mgłą widziałam Pitera jak mi coś tłumaczy. Wiele miałam takich snów, bez sensu, zamglonych. Ale Zazwyczaj po paru godzinach całkiem wylatywały mi z głowy. Włączyłam telewizor, kanał informacyjny, akurat leciała pogoda, ma być ciepło jutro 26°C. To chyba dobrze, pomyślałam. Może wybierzemy się na dłuższy spacer? Wzrokiem zaczęłam szukać psa, czas się ubrać i wyjść na dwór...troche pomyśleć ...w hałasie i bez zbędnych pytań.

- Madero! Choć, zaraz pójdziemy na spacerek.

Te słowa wystarczy by przyleciał jak z procy, poślizgnął się na zakręcie (często mu się to zdarza bo mamy parkiet lakierowany na podłodze)

Skoczyłam szybko do łazienki, założyłam coś na szybko, top, spodenki i zeszłam po cichu.

Piękny ciepły dzień, ludzie spacerują z psami, biegacze biegają (jak co rano) czasem się do nich dołączam jak głowa mi pęka od myśli, ale dzisiaj mi się nie chce. Mam chęć tylko na spacer na Dolinę. Uwielbiałam tam spacerować, siadać na wielkim kamieniu i liczyć wagony w przejeżdżających pociągach towarowych, odprężał mnie ten widok. Widok był jak z bajki, wokół pola, ścieżka, która czasem ktoś przechodził lub przejeżdżał na rowerze. Pies biegał za patykami, też był tu szczęśliwy. Kto by nie był? Tu wszystko wydawało się proste, nikt nie wymuszał na mnie odpowiedzi, w sumie to głównie ja dręczyłam się pytaniami lub wyrzutami sumienia. Czasem mam takie dni jak ten, jestem miękka, bezwładna a powinnam być szczęśliwa, bo sama tego chciałam. Chciałam być kochana, pożądana, w całkowitej nieswiadomej iluzji szczęścia....

Wracając zahaczyłam o piekarnie, kupiłam 6 bułek – może Pitter też zje.

Weszłam do sypialni, ale jego już nie było. Z jednej strony poczułam ulgę ale z drugiej troszkę było mi smutno, nie przykro tylko smutno....

Jest Sobota, pewnie zobaczymy się w klubie – mam nadzieję.

W zamysleniu poszłam sprawdzać pracę uczniów.

Po godzinie 18 zaczęłam się szykować, kąpiel, mycie włosów, modelowanie, spray nabłyszczający, No i ciuchy. Kurde z tym miałam mega problem, ale w końcu postawiłam na małą czarną, u dołu z koronką, rajstopy w kolorze cielistym i sandały na szpilce zapinane przy kostce. Taksówką już czekała pod domem.

-Madero bądź grzeczny, pańcia niedługo wróci.- pewnie i tak nie będzie, znając go będzie wskakiwał na fotele i kanapę, żeby sprawdzić czy się dobrze leży (jak zwykle).

W klubie umówiłam się z Katarzyną, raz w miesiącu robiłam sobie wychodne, żeby się odstresować.

Kasia już czekała na mnie przed klubem, wysiadając z taksówki machnęłam do niej z uśmiechem. Cieszyłam się bardzo że w końcu przyszedł wieczór, że go zobaczę. Czułam ekscytację, podniecenie, chęć wyjścia z nim na zaplecze....ale musiałam się opanować. Nie mogę zachowywać się jak nastolatka.

- Kasiu, to ja pójde zamówić nam drinki. Co chcesz?

- A wiesz ja z chęcią napije się dzisiaj piwka z sokiem.

- ok.

- Tylko weź mi słomkę proszę. Krzykła

- Ok!

Podeszłam do baru rozglądając się nerwowo, nie chciałam jak szpak wyglądać za nim ale wewnętrzna potrzeba nie pozwalała mi skupić się np. na konkretnej butelce z alkoholem.

-Co podać?

- Jedno piwo. Duże z sokiem. Odpowiedziałam, troszkę głos mi zadrżał bo barman przerwał moja zadumę.

Nie widzę go nigdzie. A nie! Jest! Przyjmuje zamówienie, boże co robić? Nie patrzę się, zrobię zamysłona minę, w sumie nie będzie to trudne. Nie wiem na co patrzę, jestem głupia, płacę za alkohol. Odbieram napoje i nagle podchodzi on do kija z piwem. Nie odzywamy się do siebie. Uśmiechnęłam się tylko delikatnie, zmysłowo. A on przelał piwo....

Podchodząc do Kaski myślałam że coś się zorientowała, miała taką zdziwioną minę.

- Co tak szybko ?

- A wiesz, trafiłam w lukę, więc szybko udało mi się zamówić – odpowiedziałam.

Nie mogłam się powstrzymać i wyciągnęłam telefon, napisałam do Pittera kiedy ma przerwę. Wiem że przyszedłam tu z Kaśką ale to chyba wymówka. Tak naprawdę chciałam jego spotkać, od rana minęło tyle godzin a my widzimy się tylko w weekendy i to nie wszystkie...

Dostałam odpowiedź „, mogę mieć przerwę o której chce. Za 15 minut na tyłach?”

- Pewnie. - Powiedziała na głos.

- co pewnie ? - Zapytała Kasia.

A wiesz koleżanka pyta czy miałabym czas w przyszły weekend gdzieś wyskoczyć i chyba mam. Zajęcia mam tylko w sobotę i to od 12 do 17.

- A no to pewnie, a sama będziesz na weekend? Zapytała

- Nie. – Odpowiedziałam z uśmiechem. Nie miałam w sumie wyjścia, musiałam grać.

- Czekaj odpiszę jej, pójdę do toalety i zaraz wracam.- Dodałam.

Poszłam w stronę toalety, przy samym wejściu, gdy Kasia spuściła ze mnie wzrok zmieniłam kierunek, poszłam do wyjścia. Kaśka zawsze prowadziła mnie wzrokiem, kiedyś chodziłyśmy razem do wc ale od kiedy „kłamie” ściemniłam jej że nie musimy razem chodzić, niech jedna zostanie i pilnuje rzeczy i drinków.

-I co nie mogłaś się doczekać?

- Wiesz jak jest ze mną, lubię mieć pod kontrolą wszystko. Ciebie też.

- Wiem dlatego tak mnie kręcisz.

Obłąd, zauroczyłam się w mężczyźnie o wiele młodszym. Udałam przed nim i przed samą sobą, że mogłabym przestać go całować, pieścić. On robi w łóżku ze mną wszystko, oddaje mu się całkowicie. Bo tego chce! A poza łóżkiem jest mi obojętny...chyba...

Ale muszę skupić się na tej chwili, chwili z nim która doprowadza mnie do obłądu. Zaczynam rozpinąć mu koszulę, całuje po szyi, delikatnie. On wkłada mi rękę pod sukienkę, delikatnie żeby mnie nie przestraszyć. Lecz zauważa że mam rajstopy, specjalnie je założyłam zamiast rajstop, żeby mnie nie podkuśliło zdjęć majtki... Ta chwila była za krótka choć mogło by się wydawać że trwała jak w śnie wieki ale to było tylko dziesięć minut.

- Dobra muszę już iść Pitter. Kaśka czeka na mnie przy łóżu.

- To ta od biologii?

-Tak.

Poprawiłam sukienkę, zmieniłam mimikę na bardziej spokojną, ucałowałam go w policzek i oddalilam się do wejścia. Bez słowa, słyszałam jak pyta z daleka „kiedy się zobaczymy” ale nie odpowiedziałam. Wróciłam do gry. Pewnym siebie krokiem spojrzałam na klamkę od wejściowych drzwi, to ja rozdaje karty a nie on!-pomyślałam.

W klubie spędziłyśmy równo dwie godziny, potanczyłyśmy na parkiecie, pośmialiśmy się z pijanych facetów którzy próbowali nas poderwać, to wyglądało naprawdę zabawnie.

Ani razu nie podeszłam do baru, nawet nie patrzyłam na niego, nie szukałam wzrokiem Pittera, nie potrzebowałam tego. To było ostatni raz, ostatni raz pod barem obciskiwałam się. Czas się obudzić, obudzić się z tego snu, to nie jestem ja. Ja się tak nie zachowuje. A może to jest coś czego pragnęłam? Może tego

właśnie chciałam? Nie! Nie!

Zamówiliśmy z Katarzyną jedną taksówkę, jedziemy w jedną stronę, ona wysiada wcześniej. Zawsze gdy wysiadzie mam chwilę dla siebie (oczywiście jeśli nie trafi się gadatliwy taksówkarz). Patrzę przez tylną szybę w zapalone latarnie, zawsze wtedy zaczynam za nim tęsknić. Myślałam że teraz będzie inaczej....ale NIESTETY tak nie było. Co ja wyprawiam! Godzinę temu miałam go w dupie a teraz? Teraz znów go pragnę. Oszalałam....

Widzę grafitowa skode przed naszym domem. Już przyjechał. Westchnęłam, zapłaciłam taksówkarzowi, wysiadłam. Kierując się w stronę drzwi wejściowych szukałam kluczy w torebce, nie chciałam ich znaleźć...

Nie musiałam w sumie szukać bo drzwi się otworzyły, pies mnie wydawał, gdy szeleszcilałam przed wejściem.

-Cześć kochanie, jak super że jesteś. Bardzo się stęskniłam.

- Witaj.

Znów czuję że żałuję.....

Wchodząc do środka rzekłam : „ co tak oschle mnie witasz? „

A on odchyła lewą rękę schowaną z tyłu trzymając w niej piękny bukiet czerwonych róż.

Boże! Jak ja go kocham!

-ADI, jejku jakie piękne! Dziękuję!

I w tym momencie przybiega Madero z nową zabawką. Piękny wieczór. Jesteśmy szczęśliwą rodziną. Chyba...

Zamknęłam drzwi na klucz, Adam poszedł włożyć z powrotem kwiaty do wazonu. Oparłam się o drzwi, spojrzałam na białe schody prowadzące na górę, przypominam sobie wieczór z Pitterem, porozwalane nasze ubrania na nich, myślę o Pitterze. Znowu...jestem walnięta.

Nastał nowy dzień, obudziłam się sama w łóżku, Adrian pewnie poszedł pobiegać. Ja wolę być niedzielnym leniuchem. Nie muszę wychodzić z psem na dwór bo pewnie wziął go ze sobą. Ten weekend był dość ciężki dla mnie. Romans z Pitterem ale czy jak się kogoś kocha można nazwać to romansem? Bo chyba go kocham. Nie tak jak Adiego bo dla niego oddałabym życie ale jednak coś czuję i to nie jest tylko zauroczenie. Zauroczenie przemija a my spotykamy się już ponad rok i na pewno kolejny rok przed nami. Ciężko mi też ze względu na Adriana, on mnie bardzo kocha a ja go okłamuję... Oddałabym wszystko a nie potrafię być szczerą. Albo inaczej, nie potrafię trzymać nóg razem złożonych. Co mnie podkusiło, żeby zająć się dodatkowo korepetycjami w domu...bo od tego się zaczęło. Pierw niewinne spojrzenia potem sex na kuchennym stole. Ale było cudownie, od dawna się tak nie czułam. Nie miałam wtedy sumienia, teraz chyba też go do końca nie mam. Wtedy czułam się pożądana, pożądana przez mężczyznę który jest ode mnie o pięć lat młodszy. Mężczyznę który ma powodzenie u kobiet, a raczej u koleżanek bo ma zaledwie dwadzieścia cztery lata.

Słyszę otwierające się drzwi...wrócili.

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Demmi, dodano 04.01.2018 22:08

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.